POCZTA. Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok 4. Warszawa-Działdowo, dnia 22 listopada 1925 r. Nr. 46.

Gazeta Mazurska

Pismo poświęcone sprawom Mazur ewangelickich.

O Wierze, Nadziei i Miłości.

Ojców naszych Boże stary!
My nie znamy inszej wiary,
Tylko którąś sam objawił,
I pierwszy się Kościół wsławił:
Wiara dla ludzi Niebo otwiera,
Przy niej spokojniej człowiek umiera;
Gdy nas przyciska jaka przygoda,
Któż, gdy nie ona, rękę nam poda?

Nadziejo! coś mi błysnęło,
I w krótkim czasie znikneła!
Nie tej, która w losie mamy,
Albo w ludziach pokładamy!...
Ale nadziei wzywam prawdziwej,
W której ciesze się, gdym nieszczęśliwy!
I choć od przygód będę zgnębiony,
Zostanę zawsze niezwyciężony.

Ilekroć oczy tęskliwe
Podniosę w Niebo szczęśliwe,
Nadzieja mi wnet przypomnie,
Co tam obmyślono o mnie!
Ona mi Boga mego wskazuje,
Jak mój majątek, co się nie psuje!
Gdy wiem, że mym się zatrudnia stanem,
W nędzy największym czuję się panem.

Po Wierze i po Nadziei,
Miłość święta na kolei:
Ona ziemię z Niebem godzi,
I życie gorycze słodzi.
Kocham, pewna mnie wzajemność czeka;
Nie umie zwodzić Bóstwo człowieka!
Albo bliźniemu gdy serce dajem,
I on nie kamień, wzruszy się wzajem.

Boże! do twojego Nieba
Przez te trzy drogi iść trzeba!
Tędy, od złych przygód próżny
W twym domu stanie podróżny.
Ty moje siły wzmacniaj w tym biegu,
Niźli do mego przyjdę noclegu,
Naprzeciw śmierci niech stanę w zbroi,
Wiary, Nadziei, Miłości Twojej.

Franciszek Karpiński.

4) O powodach zamierania polskiego ewangelicyzmu za rządów pruskich.

Stan ten nie uległ żadnej poprawie; przeciwnie, od r. 1856 rozpoczyna się znów okres silniejszego akcentowanie dążności germanizowania wśród ewangelickiej ludności polskiej. Wyraźnie wszakże zaznaczył się w szkolnictwie kierunek antypolski dopiero w r. 1874. Język polski przestał wówczas być językiem wykładowym w szkołach powszechnych katolickich na całym obszarze etnograficznie polskim. Oczywista, że szkoły ewangelickie poszły na pierwszy ogień; właściwie jednak nie utraciły one teraz prawie nic, bo jak to już zaznaczyłem, oddawna korzystały zaledwie z jednej wykładowej godziny polskiej tygodniowo. Mowę ojczystą polską słyszała odtąd dziatwa ewangelicka tylko na lekcjach religji. Atoli po dalszych 13 latach, mianowicie w r. 1887 i to minimalne uwzględnienie języka polskiego zostało w szkołach ewangelickich zniesione. Tylko szkoły katolickie posiadały jeszcze aż do r. 1902 prawo do nieobowiązkowej nauki polskiego czytania i pisania. Naukę religji w języku ojczystym zapewniono i dalej dziatwie polskiej katolickiej, wszakże na szkoły ewangelickie zarządzenia tego nie rozciągnięto. Tym sposobem ludność polska ewangelicka, urodzona po r. 1881, czyli wszyscy liczący dziś do 44 lat, już nie słyszeli mowy polskiej w szkole.

Jak systematycznie usuwano od polskiej ludności ewangelickiej wszystko to, co jej mogło posłużyć do zbliżenia się z rodakami, zamieszkałymi na dalszych ziemiach polskich, dowodzi ta okoliczność, że ich dzieci uczyły się czytać na niemieckich elementarzach, specjalnie dla nich wydanych, a odróżniających się w prowadzanych we wszystkich innych niemieckich szkołach tem, że nie zawierały czytanek, drukowanych łacińskiemi czcionkami. Skutkiem tego polska młodzież ewangelicka nie wprawiana do czytania tekstu niemieckiego o łacińskim druku, stroniła od posiadającej taki druk lektury niemieckiej, tembardziej więc musiało pozostawać jej obcem współczesne polskie słowo drukowane i pisane.

I pod innym jeszcze względem dziatwa polska ewangelicka była więcej upośledzona od uczących się w szkołach katolickich. Ciągłe identyfikowanie pojęcia „ewangelik" z niemieckością ułatwiało władzom szkolnym przenoszenie ewangielickich tubylców w strony czysto niemieckie i nasyłała do polskich parafij nauczycieli narodowości niemieckiej. W szkołach katolickich stosowano system ten daleko oględniej. Dla tego też dziatwie katolickiej nie dawały się prawie we znaki szykany, jakich doznawały dzieci ewangielickie za używanie mowy polskiej w szkole.

(D. c. n.)

Prof. Edw. Hauptman.

Emilja Sukertowa.

12) Z przeszłości Działdowa i powiatu działdowskiego.

Traktatem toruńskim powiat działdowski przyznany został księciu Ziemowitowi Mazowieckiemu i przyłączony do Mazowsza. Z tych pamiętnych czasów przechowało się sporo dokumentów, w różnych archiwach, w szczególności zaś w tajnem archiwum państwowem w Królewcu z roku 1410 — 1411. Przeglądał je znakomity historyk prof. Wojciech Kętrzyński, między innemi „Schadenverzeichnis nebst Grenzbestimmungen“. Wiadomo tedy, że Janowi z Uzdowa przyznano wynagrodzenie, za szkody, spowodowane w czasie wojny przez wojska polskie w sumie 300 grzywien (marek), majątkom Wądzyń i Szczuplin 100 grzywien. W Przełęku niejaki Szymon otrzymał odszkodowanie za 1 zarekwirowanego konia, pan Hunt za 4 konie. W tym czasie mieszkali we wsi: Piotr Wayner, karczmarz, Jakób Łatkiewicz, oraz Herman, którzy powyższe szkody poświadczyli.

W Gródkach, wsi dannickiej, gdzie ludność niemiecka przeważała, odszkodowanie za rekwizycje koni ponieśli Jakób Erigber 2, Mikołaj Sołtys 1, Piotr Lorenc 4, Mikołaj Polak 1. Mieszkali tam pozatem: Jakób Greber, Jakób Mergenwald i Marcin. W Wierzbowie, jak zaświadczył Staśko karczmarz, Pielgrzym i Milek, niejaki Adam utracił w czasie wojny 3 konie, Pielgrzym zaś jednego. W Zakrzewie polskiem alias Pawlinie według zaświadczeń Janisza Napierki, Jakóba, Andrzeja i Marcina, niejaki Bursio postradał 1 konia, Janusz i Andrzej 2. W Napierkach podług świadectwa Bartka i Bolesława, zarekwirowano niejakiemu Szymonowi woły i 2 konie, Piotrowi jedną maciorę, Bartkowi 2 woły, Henrykowi 1 konia, Andrzejowi 3 konie, Wielisławowi — jeden „surdut“. W Rywocinach oświadczają Jan Tepper i Obłuda, że Klawko utracił 3 konie, Andrews 2, Anrzej i Marcin 2. We wsi Wysokiej, jak potwierdzili Jan Tylko, Jan Montaw, Piotr Tersener i Piotr Knappe, Wawrzyńcowi Vetterowi zarekwirowano 2 konie.

We wsi Pierławce, założonej zgodnie z twierdzeniem badaczy dziejów ziemi saskiej, przez starych Prusów, ludność pierwotnie była pruskiego pochodzenia, jednakże wcześnie się spolszczyła. Mieszkali tam w czasie pamiętnej wojny; Piotr Budaw, Michał Wampierzyk, Smedechin, Staśko i Słeska, którym zabrano po dwa konie, oraz Staśko, Lokel, Janów, Mrotesko, Jakób syn Piotra i Staśko. Sołtysem był niejaki Herman.

(C. d. n.)

Sprawy polityczne.

Polska. Rząd Wł. Grabskiego podał się do dymisji. W piśmie, przedstawionym p. Prezydentowi Rzeczypospolitej p. Grabski motywuje między innemi że sytuacja obecna wymaga porozumienia wszystkich czynników życia politycznego, dbałych o losy państwa Polskiego, w celu zaprzestania walk politycznych i parlamentarnych i stworzenie dla rządu podstawy niezbędnego w takich chwilach autorytetu dziejowego. Wobec tego, że do stworzenia rządu, opartego na dużej większości parlamentarnej osoba p. Grabskiego stoi na przeszkodzie — prosi tedy o zwolnienie go z piastowanych urzędów natychmiast bez pozostawienia go przejściowo na stanowisku. Dymisja została przyjęta. Zastępstwo w urzędzie prezesa Rady Ministrów objął p. Minister Spraw Wewnętrznych Raczkiewicz. Głownem zadaniem nowego rządu będzie utrzymanie wartości złotego, utworzenie nowego rządu powierzono p. marszałkowi Ratajowi.

Gdańsk. Na najbliższej sesji Ligi Narodów, rozpoczynającej się 7 grudnia, rozpatrywane będą również sprawy polsko-gdańskie.

Niemcy. Międzysojuszniczy komitet wojskowy, po zbadaniu odpowiedzi niemieckiej na notę konferencji ambasadorów, poczynił co do tej odpowiedzi następujące uwagi techniczne: Traktat wersalski nie uznaje stanowiska naczelnego wodza niemieckiego sił zbrojnych, wobec

23) Bitwa pod Tannenbergiem.

Urywek z powieści Henryka Sienkiewicza „Krzyżacy“.

I krzyknąwszy na ludzi, aby szli za nim, rzucił się w wir bitwy. Nadbiegła tymczasem Litwa i stał się taki zamęt, taki wir i kotłowanie, że oko ludzkie nic już w nich rozróżnić nie mogło.

Mistrz, uderzon ostrzem litewskiej sulicy w usta i dwukrotnie raniony w twarz, odbijał przez jakiś czas mdlejącą prawicą ciosy; wreszcie pchnięty rohatyną w szyję, zwalił się jak dąb na ziemię.

Mrowie przybranych w skóry wojowników pokryło go zupełnie.

* *

Werner Tetlingen z kilku chorągwiami pierzchł, lecz naokół wszystkich pozostałych chorągwi zamknęło się żelazne koło wojsk królewskich. Bitwa zmieniła się w rzeź i w klęskę krzyżacką tak niesłychaną, że w całych dziejach ludzkich mało zdarzyło się podobnych. Nigdy też w czasach chrześcijańskich, od walki Rzymian i Gotów z Atyllą i Karola Młota z Arabami, nie walczyły z sobą wojska tak potężne. Ale teraz jedno z nich leżało już po większej części, jak zżęty łan zboża. Poddały się te chorągwie, które ostatnie wprowadził do boju Mistrz. Chełmińczycy pozatykali w ziemię proporce. Inni niemieccy rycerze pozeskakiwali z koni na znak że chcą iść w niewolę i poklękali na zbluzganej krwią ziemi. Cała chorągiew św. Jerzego, pod którą służyli goście zagraniczni, uczyniła razem ze swym dowódcą to samo.

* *

Lecz bitwa trwała jeszcze, albowiem wiele chorągwi, krzyżackich wolało umierać, niż błagać o litość i o niewolę. Zbili się tedy Niemce, wedle swego wojennego zwyczaju w ogromne kolisko i bronili się tak, jak broni się stado dzików, gdy je gromady wilków otoczą. Pierścień polsko-litewski opasał owo kolisko, jak wąż opasuje ciało byka i zacieśniał się coraz bardziej. I znów śmigały ramiona, grzmiały cepy, zgrzytały kosy, cięły miecze, bodły oszczepy, chlastały topory i oksze. Wycinano Niemców jak bór, a oni marli w milczeniu, posępni ogromni, nieustraszeni.

Niektórzy, popodnosiwszy przyłbice, żegnali się z sobą, dając sobie ostatni przed śmiercią pocałunek, niektórzy rzucali się na oślep w ukrop bojowy, jakby zdjęci szaleństwem, inni walczyli jak przez sen, inni nakoniec mordowali się sami, wbijając sobie w gardło mizerykordję, lub, porzuciwszy naszyjniki, zwracali się do towarzyszów z prośbą: „Pchnij!“

Zaciekłość polska rozbiła wkrótce wielkie kolisko na kilkanaście mniejszych kup i wtedy znów łatwiej było wymykać się pojedyńczym rycerzom. Ale wogóle i te rozbite gromady biły się ze wściekłością i rozpaczą.

Mało kto klękał, prosząc o litość, a gdy straszny zapęd Polaków rozproszył wreszcie i mniejsze kupy, nawet pojedyńczy rycerze nie chcieli się oddawać żywcem w ręce zwycięzców. Dzień to był dla Zakonu i dla wszystkiego zachodniego rycerstwa największe klęski, ale i chwały największej. Pod olbrzymim Arnoldem von Baden, otoczonym przez piechotę kmiecą, utworzył się wał polskich trupów, on zaś, potężny i niezwalczony, stał nad nim, jak stoi słup graniczny, wkopany na wzgórzu i kto zbliżył się do niego na długość miecza, marł jakby piorunem rażony.

* *

Bitwa zmieniła się w rzeź i pościg. Kto nie chciał się poddać, zginął. Wielu bywało w owych czasach na świecie bitew i spotkań, ale nikt z żywych ludzi nie pamiętał tak strasznego pogromu. Padł pod stopami wielkiego króla nietylko Zakon krzyżacki, ale i całe Niemcy, które najświetniejszem rycerstwem wspomagały onę „przednią straż“ teutońską, wżerającą się coraz głębiej w ciało słowiańskie.

(D. n.)

czego należy powrócić do dawnego status quo, t. j. tylko stanowiska szefa sztabu jeneralnego, jako jedynie techniczne atrybucje. Następnie sprzymierzeni powinni żądać potwierdzenia w drodze ustawy zakazu prowadzenia szkolenia wojskowego w różnych niemieckich związkach i towarzystwach, zwłaszcza gimnastycznych. Dalej policja nie powinna tworzyć drugiej armji, powiększającej w dwakroć Reichswehrę, posiadając przytem organizację wojskową, dowództwo wojskowe oraz wojsko o uzbrojeniu i wyekwipowaniu. Należy też żądać, ażeby werbowanie ochotników do policji odbywało się w drodze kontraktów, zawieranych na całe zycie, a nie na 12 lat i ażeby skoszarowanej policji było tylko 35,000 ludzi.

RZECZY CIEKAWE.

Szesnastogodzinny dzień pracy.

Bolszewicy objąwszy rządy, zapowiadali raj na ziemi, twierdząc, że nie będzie już robotników rolnych, pracujących dla innych, gdyż każdy będzie mógł otrzymać ziemię dla siebie. Nie dotrzymali jednak tej obietnicy, bo jej dotrzymać nie mogli. Zabrakło ziemi dla wszystkich i jak dawniej są robotnicy rolni, pracujący nadomiar złego w warunkach daleko gorszych, niż za czasów carskich. Taki niewolnik rządów sowieckich pobiera od 15 do 20 kopiejek dziennie i pracować musi niejednokrotnie po szesnaście godzin dziennie! A że nie jest to przesada, tego dowodzą głosy prasy sowieckiej, która w końcu zmuszona była poruszyć te zastraszające stosunki. Trust cukrowniczy (organizacja państwowa) werbuje, naprzykład, dziewczęta do pracy w cukrowniach i na plantacjach buraków gubernji kijowskiej obiecując im znaczne zarobki, tymczasem jak się ma rzecz naprawdę, tego dowodzą stosunki, panujące np. w cukrowni Łubny. Związek młodych komunistów tamtejszej okolicy postanowił wezwać pracownice cukrowni w Łubnach, aby przyłączyły się do Związku i oto usłyszał: „Pracujemy dziennie po szesnaście godzin, traktowane jesteśmy i żywione gorzej, niż psy. Śpiemy w szopach, na brudnej podłodze, bez słomy nawet. Trzymane jesteśmy w niewoli, nie wolno nam wracać do domów. Nie mamy nawet czasu na wypranie sobie i włożenie czystej bielizny. Wobec tych żalów, członkowie Związku udali się do szop, przeznaczonych na mieszkanie dla robotnic i znaleźli tam chore dziewczęta, leżące w brudzie na gołej podłodze, bez żadnej opieki lekarskiej. Oburzeni tem, udali się do dyrektora cukrowni. „Co ja na to poradzę? — rzekł dyrektor. — Muszę słuchać rozkazu zwiększenia produkcji cukrowni, a jak dopnę tego w inny sposób?“ A dyrektor ten nie jest bynajmniej wyjątkiem. I winnych przedsiębiorstwach sowieckich dzieje się to samo. Przymusowe zwiększenie produkcji odbywa się wszędzie w Rosji kosztem robotnika, zmuszaniem go do szesnastogodzinnej pracy za marną zapłatę, ale i ta nawet nieraz nie dostaje się do rąk niewolnika sowieckiego. Oczywiście, tego wszystkiego nie widzą i nie zobaczą różne delegacje parlamentarne, jak naprzykład delegacja angielskiego stronnictwa pracy, zwiedzająca Rosję sowiecką dla „zbadania“ na miejscu prawdziwego stanu rzeczy! A u nas prowadzi się debaty bez końca, gdy chodzi o przedłużenie dnia pracy o dwie godziny na potrzeby państwa lub o poskromnie pracowitego próżniactwa!

Przepowiednie mazurskie.

Jeżeli niebo błękitne, a słońce „gra“, pali i miga się w oczach, jakby drganie powietrza, a przytem słyszy się szum albo trwający ton, to będzie pogoda.

Gdy deszcz pada, a jaskółki latają nisko nad ziemią, to deszcz będzie jeszcze długo padał. Jeżeli jaskółki wcale nie latają albo wysoko, to będzie pogoda.

Gdy kokosz albo gołębie w wodzie albo piasku się kąpią, to będzie deszcz, a w zimię odwilż.

Z kraju i ze świata.

Działdowo Swięto pułkowe. W niedzielę, dnia 15 b. m. odbyła się wielka uroczystość wojskowa. Na Rynku o godzinie 11 zrana po mszy polowej, przybyli z Warszawy generałowie: Wróblewski i Burkat-Bukacki byli obecni przy zaprzysiężeniu rekrutów z rocznika 1904. O godz. 12 m. 30 odbył się w koszarach obiad wspólny, w którym wzięli udział generałowie, oficerowie batalionu, przybyli goście oraz przedstawiciele władz miejscowych. Wieczorem w Domu Towarzystw odbyła się zabawa żołnierska.

— Nabożeństwo seminaryjne. W niedz. dn. 15 b. m. o g. 8 zrana odprawione zostało przez katechetę seminarjum państwowego, kandydata teologji Roberta Badkego nabożeństwo dla wychowanków seminarjum. Nobożeństwa odbywać się będą co niedzielę o g. 8-ej zrana.

— Kursy gospodarcze dla dziewcząt. Ministerstwo Rol. organizuje w Działdowie kurs 3 miesięczny gospodarstwa domowego dla dziewcząt. Oprócz zajęć praktycznych, jak szycie, roboty ręczne, gotowanie, tkactwo, odbywać się będzie nauczanie języka polskiego, rachunków, geografji, historji itd. Nauka będzie bezpłatna. Nasze dziewczęta mazurskie powinny się zainteresować tą szkołą. Początek lekcyj zaraz po Nowym Roku.

Odolanow. W sobotę, dnia 31 października odbyło się tutaj w kościele ew. uroczyste nabożeństwo reformacyjne w języku polskim. W nabożeństwie wzięły udział wszystkie dzieci szkoły ew. w Garkach wraz z nauczycielami, oraz dzieci z Odolanowa, Gliśnicy i Uciechowa. Oprócz dzieci zebrali się licznie na nabożeństwo rodzice z okolicznych wiosek. Nabożeństwo odprawił p. pastor miejscowy Reimann. Budujące słowa, pieśń wspólna „Warownym grodem jest nasz Bóg“ podniosły zebranych i dały to wrażenie miłe i przyjemne, jakie może dać polskie nabożeństwo.

Marjak, pow. Odolanów. Swięto reformacyjne. W dniu 31 października, w rocznicę urodzin świętej ewangelickiej religji, urządzono w szkole w Marjaku szkolną uroczystość reformacyjną. Na uroczystość złożyły się: przemówienia miejscowego nauczyciela, rozmowy (djalogi) uczniów, dostosowane do ważności dnia i śpiewy, prowadzone przy akompanjamencie gitary. Nadzwyczaj dobrze były mówione wierszyki, a śpiewakom można przyznać uznanie. Na powyższą uroczystość zostali zaproszeni rodzice, którzy tutaj rozumieją w całej pełni możność wychowania religijnego, naturalnie oprócz kilku, i sprawili dziatwie swojem przybyciem wielką radość. Działali oni podług wierszyka: „Cokolwiek uczynisz jednemu z moich, mnie uczynisz.“

Kobylagóra (Nabożeństwo szkolne). W dniu 31 października obchodzono w tutejszym kościele uroczyście „Pamiątkę reformacji“. Polskie nabożeństwo szkolne rozpoczęło się o godz. 9-ej. W nabożeństwie tem brała udział dziatwa szkolna z Kobylejgóry i okolicznych wsi: Bierzowa, Mąkoszyc, Ligoty, Fruzowa, Rybina i Witni. Poza dziatwą szkolną, przybyła na nabożeństwo licznie polsko-ewangelicka ludność najbliższych wsi. Cały kościół był przepełniony. Kazanie wygłosił ks. pastor Weinhold z Pisarzewa. W podniosłych słowach przedstawił on zasady naszego kościoła ewangelickiego. Pięknie też i z wielką podniosłością zaśpiewano pieśń „Potężnym grodem...“ Miło było patrzeć się, jak nasza dziatwa ewangelicka z pieśnią na ustach śpieszyła razem ze swem nauczycielstwem licznie na nabożeństwo, by przynajmniej w dniu tak uroczystym jak „Pamiątka Reformacji“, usłyszeć słowo Boże, głoszone w najbardziej zrozumiałym jej języku — języku ojczystym, polskim.

Boników. „A na tym świecie śmierć wszystko zmiecie, robak się lęgnie i w bujnym kwiecie.“ Twarda to rzeczywistość, a tem smutniejsza, że śmierć sięga swemi krwawemi szponami tam, gdzieby się jeszcze żyć chciało. Gorzkiej tej prawdy doświadczyliśmy niedawno, kiedy nielitościwa śmierć wyrwała z grona naszego w kwiecie wieku będącą śp. Augustę Trochówne, córkę gospodarza miejscowego, która przeżywszy zaledwie 17 wiosen, pożegnać musiała sędziwego ojca i przenieść się do szczęśliwszej krainy, gdzie niema trosk, ani żalów ani smutków.

Zmarłą żegnał rzewnemi słowami w języku polskim miejscowy pastor p. Reimann i liczny zastęp krewnych i znajomych, którzy pośpieszyli ochotnie oddać jej ostanią przysługę.

Inwentarz żywy w Polsce. Według danych

urzędowych osiągnięto w Polsce przedwojenny stan liczbowy inwentarza. Bydła rogatego (przed wojną) 8,389,362, w roku 1924 — 8,684.000 świń przed wojną 5,237 632, w 1924 roku 5,687.600, owiec przed wojną 4,283.158. w 1924 roku 2,397.000. Należy zaznaczyć, że większa własność posiada obecnie stosunkowo mniej żywego inwentarza, niż przed wojną, natomiast mniejsza własność ma go więcej. W r. 1924 liczbę drobiu obliczano do 25 miljonów: obecnie samych kur. posiadamy 20 miljonów.

Ujęcie fałszerzy pieniędzy. Przed kilku dniami policja krakowska wpadła na trop bandy oszustów, puszczających w obieg fałszywe banknoty 20-złotowe. Śledztwo wykazało, że podrobione pieniądze przywieziono do Krakowa z prowincji.

Z za kordonu.

Pod jarzmem niemieckiem. W sejmie pruskim, podczas rozprawy nad budżetem ministerjum oświaty, zabrał głos poseł Baczewski i wskazywał na ucisk szkolny mniejszości polskiej w Prusach Wschodnich, zwłaszcza w okręgach olsztyńskim i kwidzyńskim. Skargi, wnoszone do wyższych władz szkolnych, pozostały dotychczas bez skutku. Nauka języka polskiego — powiedział poseł Baczewski — jest metodycznie opuszczana z powodu rzekomego braku nauczycieli. Interwencja, obiecana w tej mierze ze strony pruskiego ministerjum oświaty, nie dała dotychczas wyników. W dalszych wywodach poseł Baczewski mówił o ogólnem upośledzeniu mniejszości narodowych w Niemczech, gdzie brak jest ochrony prawnej mniejszości i zakończył swoją mowę oświadczeniem, że obecny pruski minister oświaty zdaje się prowadzić dalej przeciwkopolską politykę swoich poprzedników.

W Udziskach na Śląsku Opolskim. (pow. raciborski) odbyło się rozrywkowe zebranie dzieci ze szkół miejscowych w Budziskach. Siedliskach i Turzy. Dzieci przyszły na zebranie w towarzystwie rodziców i nauczycieli, szkół mniejszościowych. Nieobecny wówczas w gminie sołtys Budzisk, Ryszka, dowiedziawszy się nazajutrz o odbytej zabawie dzieci, począł ochodzić wieś, przyczem na otwartej ulicy i obejściach mieszkańców głośno w obrzydliwy sposób wyzywał polskie dzieci, rodziców i nauczycieli i resztę uczestników zabawy oraz wygrażał się im. Groził ponadto rozbiciem tego rodzaju zebrań. Te wyzwiska i groźby powtarzały się urzędzie sołtysa, ilekroć odwiedzali go tam ludzie w sprawach służbowych. A gdy wśród tych ludzi znaleźli się tacy, którzy w jakimkolwiek związku stali do wspomnianej zabawy, to sołtys zachowywał się wobec nich wyzywająco i obraźliwie. Jednemu z uczestników groził doniesieniem na „finanzamt“ o podwyższenie podatku, skoro ów uczestnik miał pieniądze na takie zebrania, ponadto żądał od niego sołtys 30 marek podatku od rozrywek (Lustbarkeitssteuer). P. poseł Baczewski podniósł tę sprawę w sejmie pruskim.

Piła. Niedawno został otwarty w Pile kongres partji niemiecko-narodowej, poświęcony sprawie granicy wschodniej Niemic. Profesor Huetzsch wygłosił odczyt na temat stosunków niemiecko - polskich od bitwy grundwaldskiej aż do naszych czasów. Przemówienie zakończył prof. Hoetzsch wypowiedzeniem opinji, że dla względów politycznych lub gospodarczych Niemcy nie mogą pogodzić się z obecną granicą wschodnią. Granicy tej Niemcy nie mogą legalizować ani też zrzec się stałego dążenia do jej rewizji. W związku z tymi wywodami prof. Hoetzsch zaznaczył, że stałem dążeniem partji niemiecko-narodowej jest utrzymanie jak najlepszych stosunków z Rosją sowiecką. — Jest to gra w otwarte karty.

Ze świata.

Odwet za zamach na Mussoliniego. W związku z wykryciem spisku na życie premjera włoskiego Mussoliniego aresztowano naczelnego redaktora genueńskiego dziennika Lavoro, a także kierownika stowarzyszenia Pissoute Italia Liberia, oraz brata generała Capello. Biura dziennika „Lavoro“ zostały zajęte przez policję.

Poradnik gospodarski.

Przechowywanie masła na zimę. Masło ze świeżej śmietany wycisnąć ile można z maślanki, przepłukać w kilku wodach i posolić, biorąc mniej więcej na funt masła 2 dkg. soli, rozmieszać dobrze z solą i zostawić do drugiego dnia. Na drugi dzień znowu wycisnąć dokładnie słoną wodę i składać masło w polewany lub nawet czarny gliniany garnek, który powinien być wymyty, wysuszony, wysypany solą i wstawiony, na pół godziny do ciepłego pieca, aby sól dobrze w niego wsiąkła. Wystudziwszy garnek, układać masło, biorąc niewielkiemi kawałkami i upychać łyżką bardzo szczelnie, aby nie było najmniejszej szparki. Po zapełnieniu garnka sklarować trochę tego samego masła i zalać całą powierzchnię. Gdy zastygnie, obwiązać papierem nieprzemakalnym i trzymać w spiżarni, nie w piwnicy. Jeśli masło ma służyć do domowego użytku, to zamiast zalewać go topionem masłem, można przykryć płatkiem, na który nasypać grubo soli i za każdym razem po ujęciu masła na nowo ugładzić je łyżką, aby płatek z solą do niego przylegał.

Niektórzy przechowują masło klarowane czyli topione. W takim razie należy garnek z masłem umieścić w szerszem naczyniu (naprzykład w rondlu) napełnionem gorącą wodą i gotować póty, aż wszystkie męty opadną na dno, a masło „klaruje się“ jak oliwa. Jest to bardzo dobry sposób, zwłaszcza gdy po zastygnięciu położy się na wierzch płatek z solą.

Wydawnictwa, nadesłane do Redakcji.

Świat i prawda Nr. 28. Ilustrowane pismo miesięczne str. 97. Cena egzemplarza 1 zł. 50 gr. Redaktorzy: Zenon Gątkowski i Mieczysław Jakubowicz. Grudziądz.

Morze. Organ Ligi Morskiej i rzecznej Nr. 10. Pismo ilustrowane, wychodzi raz w miesiącu. Redaktor Radosław Krajewski. Warszawa.

Wesoły kącik.

W wagonie.

W przepełnionym przedziale kolejowym siedzi starszy jegomość, któremu młoda dama pilnie się przypatruje. W końcu pyta go niespodzianie...

— Przepraszam pana, czy pan nie jest przypadkiem ojcem jednego z moich dzieci?

Chwila ogólnego zainteresowania... Wszyscy pasażerowie uśmiechają się drwiąco... Zaskoczony pasażer odpowiada po chwili z oburzeniem:

— Skądże znowu? co pani do głowy przyszło? — jak żyję nigdy pani na oczy nie widziałem...

Młoda dama, bardzo zażenowana, wyjaśnia:

— Ależ nie, nie o to chodzi, proszę pana... Ja jestem nauczycielką szkoły powszechnej i zdawało mi się, że pana gdzieś widziałam...

Giełda.

Rynek zbożowy. Na giełdach zbożowych w Warszawie płacono w dn. 18 listopada za 100 kilo: Żyto kong. 18,75, żyto pozn. 15,30-16,30, jęczmień 17,75-19,00, owies 18,50-19,50, otręby żytnie 11,00. W Poznaniu pszenica 23,25-24,25, owies 16,00-17,00, mąka żytnia 25,00-27,00, mąka pszenna pozn. 37,00-41,00. Mąka żytnia kong. 26-27, otręby żyt. 9,75-10,75. Groch polny 21-22, „Viktorja“ 27-31. Ziemniaki fabr. 2,20-2,40.

Rynek pieniężny. Na giełdzie warszawskiej płacono w dniu 18 listopada za dolara 6.75 zł. za angielski funt szterling 32,96½.

„Gazeta Mazurska“ i „Nowiny“ pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedzielę. Prenumerata kosztuje miesięcznie 60 groszy, za przesłanie do domu 10 gr. razem 70 gr., co wynosi kwartalnie 2 zł.

Redakcja w Warszawie: Hoża 1 m. 10, tel 408-24. W Działdowie Mazurski Dom Ludowy Konto czekowe P. K. O. Nr.4852

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków. współwyd: Tow. Przyjaciół Mazur

Drukarnia „Współczesna“, Warszawa, Szpitalna 10.